NIEDZIELA, 13 CZERWCA 1937 R. Nr. 37

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

Pod redakcją **Cioci Wandy.**

ŚLUB KARŁÓW



W Morawskiej Ostrawie (Czechy) odbył się kilka dni temu ślub oryginalnej pary, zwracającej uwagę wielu ludzi. Jest to para karłów, którą widzimy na zdjęciu. Pani młoda robi wrażenie młodziutkiej, a wzrostem swym przypomina niejedną z Was

L A T O

Szumi woda, chwieją się wikliny,
Mgła ucieka — góry widać lepiej...
Dziecię Jezus z żółtej, świeżej gliny
Pracowicie małe ptaszki lepi.

Przestał dmuchać wiatr gorący, krewki,
Cicho stąpa po rozmiękłej grudzie...
Mały Jezus śliczne marszczy brewki,
Długo się nad każdym ptaszkiem trudzi.

Gdy dobiegła żmudna praca końca,
Gdy wykonał wszystkie swe pomysły
Poustawiał Jezus ptaki w słońcu,
By porządnie w złotym cieple wyschły.

Czysto rączki umył przy strumieniu
— Chłodna woda z drobnych piąstek ścieka —
Potem usiadł grzecznie na kamieniu
I cierpliwie w rannej ciszy czekał.

Wreszcie wziął te bryłki gliny suchej
(Świat zajaśniał w każdej małej skierce),
Ucałował — i przez chwilę słuchał,
Jak się w nich budziło żywe serce.

Wróble, drozd, skowronek i kukułki —
Każdy ptak dotknięty — znagła ożył;
Niby strzały, wzbiły się jaskółki
I zaszumiał skrzydłem biały orzeł!

Rozleciały się po wielkim świecie
Żywe ptaki, cudne twory Boże!...
Tak się bawił mały Jezus Dziecię
Wczesnym rankiem, o słonecznej porze.

XENIA ŻYTOMIRSKA

R A N N I

Wyszedłszy ze szkoły, przystanęliśmy na chwilę z ojcem, żeby popatrzeć jak kilku wstępniaków z drugiego oddziału rzuciło się na kolana, czapkami i pelerynami garnąc topniejące kawałki lodu, żeby woda prędzej ściekać mogła, kiedy nagle, w głębi ulicy, pokazał się tłum ludzi śpiesz-

nie idących, zafrasowanych przelękłych, mówiących półgłosem.

Wśród tłumu widać było straż miejską, a za nią dwóch mężczyzn dźwigających nosze. Chłopcy biegli ze wszystkich stron, a tłum zbliżał się ku nam.

Na noszach leżał wyciągnięty człowiek blady jak trup, z głową zwieszoną na ramię, z rozwichrzonymi i zakrwawionymi włosami a krew dobywała mu się z ust i uszów. Przy noszach szła kobieta z dzieckiem na ręku, która wyglądała jakby obłąkana i od czasu do czasu krzyczała:

— Nie żyje! Nie żyje! Nie żyje!

Za kobietą dreptał mały chłopczyna z książkami pod pachą i głośno płakał.

— Co się stało? zapytał ojciec.

— A to murarz — odrzekł ktoś z bliżej stojących — z czwartego piętra spadł przy budowie domu.

Tymczasem ludzie idący z noszami stanęli a wiele osób odwracało oczy, nie mogąc znieść strasznego widoku. Właśniem zobaczył tę małą nauczycielkę z czerwonym piórem, podtrzymującą starszą, z pierwszej wyższej, która mdlała prawie, kiedy mnie ktoś łokciem trącił.

Był to mularczyk, blady, i cały drżący. Niezawodnie musiał myśleć o swoim ojcu. I pomyślałem także zaraz o nim. Ja przynajmniej, siedząc w szkole, mogę być spokojny, bo wiem, że mój ojciec jest w domu i pisze przy swoim biurku, zdala od wszelkiego niebezpieczeństwa, ale iluż to moich kolegów drżeć musi, wiedząc, że ojcowie ich pracują w tymże czasie, na najwyższych rusztowaniach, albo w pobliżu rozpędzonych kół jakiejś maszyny, i że jeden ruch, jeden krok fałszywy może ich o śmierć przyprawić. Zupełnie, jakby byli synami żołnierzy bijących się na wojnie.

Mularczyk tymczasem patrzył, patrzył, i drżał coraz mocniej; spostrzegł to mój ojciec i rzekł:

— Idź do domu, chłopcze! Idź prędko do ojca, przekonaj się, że jest zdrów i cały. Idź, dziecko!

I mularczyk poszedł zwolna, oglądając się za każdym krokiem.

Ale tłum poruszył się znowu, a nieszczęśliwa kobieta przy noszach wołała rozdzierającym głosem:

— Nie żyje! Umarł! Nie żyje!

— Ale żyje! Nie umarł! Nie— mówili ludzie, żeby ją pocieszyć. Wszakże kobieta nie zważała targając włosy w rozpaczy.

Wtem usłyszałem głos oburzony:

— Śmiejesz się? — i w tej samej chwili zobaczyłem jakiegoś pana z brodą, który patrzył prosto w twarz Franti'ego, a kiedy Franti stał dalej uśmiechnięty, wtedy pan z brodą zrzucił mu laską czapkę z głowy i krzyknął:

— Odkryj głowę, hultaju kiedy niosą ranionego na polu pracy!

A tłum oddalił się już, i widać było w pośrodku ulicy długą smugę krwawą....

SERCE.

BUKIECIK FIOŁKÓW

(DOKOŃCZENIE)

Upłynęło kilka lat, przynosząc smutne zmiany u państwa Balskich. Choroba i śmierć ojca wepchnęła rodzinę w nędzę. Pani Balska była bardzo zręczną hafciarką i dokonywała wprost cudów swoją pracowi-

i oszczędnością, lecz było im bardzo ciężko. Jednak praca matki umożliwiła Marysi ukończenie szkoły i kursów handlowych. Po ukończeniu nauki Marysia szukała zajęcia, by pomóc swej mamusi wychować i wykształcić Stasia.

Pewnego dnia znalazła się w gabinecie bogatego przemysłowca.

— Ksiądz proboszcz bardzo panią gorąco poleca, więc chętnie bym panią przyjął do swoich biur. Niestety wszystkie posady na razie zajęte. Bardzo mi przykro odmawiać pani.

W oczach Marysi błysnęły łzy. Tak duże nadzieje pokładała w poleceniu księdza proboszcza.

— Niechże się pani nie martwi, jak tylko będzie coś wolnego, zaraz dam pani znać.

Marysia wstała, by się pożegnać. Wtedy młody, może czternastoletni chłopiec, syn przemysłowca, wpatrujący się od dłuższej chwili w twarz Marysi, zawołał, zrywając się z krzesła:

— Czy pani mnie nie poznaje?

— Jurku co to ma znaczyć? — zgromił go ostro ojciec.

— Pozwól tatusiu, proszę. Nie odpowiada pani na moje pytanie.

— Ależ, nie zdaje mi się, żebym cię kiedykolwiek widziała.

— Rozumiem zdziwienie pani, zmieniłem się bardzo od czasu naszego pierwszego spotkania. Czy moje oczy nie przypominają pani jednak nic?

Marysia milczała, zdziwiona.

— Na szczęście lepszą mam pamięć od pani. Tatusiu, przedstawiam ci dziewczynkę z fiołkami.

— Jestem bardzo szczęśliwy z naszego poznania, pani to zawdzięczam wyzdrowienie mego synka. Przypomina sobie pani chłopca chorego, prawie kalekę, wiezionego w wózku, który obdarowany został bukiecikiem fiołków wraz ze słowami otuchy i zachęty?

— Tak, proszę pana, teraz przypominam sobie to śliczne, chore maleństwo o bladej twarzyczce, okolonej ciemnymi lokami. Co się z nim dzieje?

— Oto on — zawołał Jurek z dumą.—Prawda że bardzo się zmienił?

— Jakto? Nic nie rozumiem.

— Niech pani siada. Jurek opowie pani wszystko.

— Wtenczas, gdy mnie pani spotkała, byłem rzeczywiście biednem, chorem dzieckiem. Moja mamusia umarła, a tatuś, zmuszony wyjechać na kilka miesięcy z kraju, zlecił opiekę nademną kuzynce. Młoda osoba, lubiąca stroje i rozrywki, nie bardzo się zajmowała poleconem jej dzieckiem. Na skutek wypadku rozchorowałem się ciężko, a ponieważ nie miałem żadnej opieki i tęskniłem za tatusiem, wpadłem w ciężką chorobę. I może byłbym umarł, gdyby nie poczciwa moja stara nianiusia i gdyby nie pani. Tak, Opatrzność postawiła panią na mojej drodze. Słowa pani pokrzepiły mnie, dodały mi chęci do życia. Uwierzyłem, że wyzdrowienie zależy od mojej woli.

— Tak, proszę pani, Pan Bóg postawił panią na drodze mego synka. Myślał o pani, wierzył w pani słowa, a gdy wróciłem do domu, był już o wiele zdrowszy. Nigdy nie zapomniał dziewczynki z fiołkami... Niech pani będzie spokojna, nie zapomnimy o was, znajdziemy dla pani jakieś zajęcie i będzie pani mogła pomagać rodzinie.

Rozstali się, a Jurek odprowadził Marysię do drzwi z powagą dorosłego człowieka.

Można sobie wyobrazić radość pani Balskiej i Stasia i niecierpliwość,

z jaką oczekiwali wszyscy przybycia pana Dębskiego.

Przyszedł następnego dnia razem z Jureczkiem i po zapoznaniu się z mamusią i braciszkiem Marysi, oznajmił:

— Zawdzięczam pannie Marysi zdrowie mego syna. Będę się starał choć w części odwdzięczyć za to. Od pierwszego wejdzie pani do mego biura na praktykę. Pensję dostanie pani taką, żeby wystarczyła paniom na utrzymanie. Kształcenie Stasia biorę na siebie, będzie się uczył z moim Jureczkiem, są zdaje się, w jednym wieku.

— A ja będę twoim przyjacielem, chcesz? — powiedział Jurek, wyciągając do Stasia rękę.

— O, bardzo się cieszę! — odparł Staś, ściskając dłoń swego nowego przyjaciela.

Panie Balskie nie mogły ze wzruszenia mówić, ich radość jednak była najmilszą podzięką dla pana Dębskiego.

W kilka dni później Marysia rozpoczęła praktykę w biurze pana Dębskiego. Na swojem biureczku znalazła wazonik z fiołkami.

— Na pamiątkę tamtych fiołków — powiedział Jurek, który ją przyszedł powitać i powiedzieć „Szczęść Boże“ przy nowej pracy.

MYSZY I SZCZURY

(POGADANKA PRZYRODNICZA)

Myszy zna każde dziecko — na wsi zwłaszcza niema mieszkania, gdzieby nie toczono wojny z temi żarłocznemi gryzoniami, w czem koty największe oddają usługi. Gdyby nie szkody, jakie mysz wyrządza, byłoby to nawet wcale miłe zwierzątko, tak jest zręczna, wesoła i zabawna. Niekiedy jak zając przysiądzie na tylnych nóżkach i robi ranną toaletę lub ciekawie dokoła się rozgląda, wreszcie gdy bawi się z towarzyszkami. Łatwo też można mysz oswoić; wtedy jada z ręki, a nawet zdarzyło się, że urządziła sobie mieszkanie w kieszeni swego pana. Znane jest też opowiadanie o więźniu i oswojonej myszce.

Więzień ów oddawna już nie widywał ludzi i samotność doprowadziła go do rozpaczy, gdy pewnego razu zajrzała do jego celi mała myszka. Ucieszony z przybycia i takiego nawet gościa, rzucił jej okruchy chleba, czem zachęcona mysz ponowiła wizyty i prędko zaprzyjaźniła się ze swym żywicielem, stając się osłodą jego ciężkiej doli. Więzień dzielił z nią swe skromne pożywienie i niecierpliwie oczekiwał zawsze pojawienia się swej małej przyjaciółki. Pewnego razu w czasie jej bytności w celi przyszedł dozorca i nie przypuszczając, że jest oswojona zadeptał ją. Rozpacz więźnia nie miała granic, a dozorca dowiedziawszy się, jaką mimowoli wyrządził mu krzywdę, nie mógł sobie darować swego postępku, którego jednak już nie było można naprawić.

Znaleziono we wszystkich częściach świata aż 50 gatunków myszy, niektóre bardzo osobliwe. Tak zwana mysz domowa ma wąskie czoło, pyszczek zaostrzony, dość duże uszy, ogonek tej prawie wielkości co całe zwierzątko, pokryty łuskami tworzącemi obrączki, sierść miękka

popielato szarą, pod brzuszkiem białawą, podeszwy nóżek gołe. Mysz mieszka w norach i szczelinach ścian, pod podłogą i gdzie tylko znaleźć może przytulny, spokojny kącik. Nie rzadko ściele sobie gniazdko w jakim odłożonym do rupieci kapeluszu, czy obuwiu. W dzień przeważnie śpi, a w nocy żeruje, czyniąc niesłychane szkody w zapasach żywności.

Mysz mnoży się nader szybko, gdyż 4 do 5 razy w roku ma pięcioro, a nawet siedmioro małych myszątek.

Do znanych w Europie gatunków należy jeszcze mysz leśna i polna, która w suche lata ogromne nieraz szkody wyrządza, ryjąc w polach ganki, wyjadając zasiewy i zboża. W północnej Azjii i Afryce żyją myszy skaczące. Mają one krótkie przednie nóżki z ostremi pazurkami i bardzo długie tylne, na których jak na szczudłach poruszają się zwolna.

Myszy karłowate są bardzo ruchliwe i zgrabne wspinają się po źdźbłach traw i trzcin. Z pociętego sitowia wiją tak zgrabne gniazdeczka, że mało który ptak im dorówna.

Blisko z myszą spokrewniony, ale znacznie od niej większy szczur, ma także ogon pokryty łuskami w formie obrączek. Dawniej rozpowszechniony był w Europie szczur domowy, o grzbiecie czarno - brunatnym, lecz z początkiem ośmnastego wieku z Azii (Persji) przybył do Europy, przepłynąwszy rzekę Wołgę, ogromne stada szczurów wądrownych i zadomowiwszy się, szczury domowe znacznie przetrzebiły. Szczur wądrowny większy jest od domowego, barwy więcej rudawej, niesłychanie szkodliwy i płodny, gdyż do trzech razy rocznie ma po tuzinie młodych. Szczury te, dzikie i odważne, tak są przytem żarłoczne, że w zamknięciu wzajemnie się pożerają.

Atakowane szczury rzucają się na wet na psy i ludzi i dotkliwie gryzą. Posiadają jednak cenną zaletę — miłość rodzinną. Młode szczury opiekują się zniedołężniałemi, oślepłymi rodzicami, znosząc im pożywienie.

Wodne szczury, wielkości szczura domowego, żywią się wodnemi zwierzątkami, małemi rybami, rakami i t. p. a ryjąc ganki w ziemi wyrządzają szkody w ogrodach.

Dla osobliwości hodują niektórzy miłośnicy zwierząt białe myszy i szczury z czerwonemi oczyma, tak zwane albinosy.

KRÓL ZARŁOKÓW

Zastanawiali się nieraz ludzie jakie zwierzę mogłoby otrzymać nazwę „króla żarłoków". — Jedni sądzili, że rekord żarłoczności osiągnął słoń, który potrafi zjeść niezliczone wiązki siana i słomy, nie licząc innych produktów. Naturalnie że niewiele źwierząt może się równać pod tym względem ze słoniem. Ale jest jeden powód, dla którego słoniowi nie przyznano palmy pierwszeństwa pod względem żarłoczności. Oto słoń — choć wiele je — sam także wiele waży! Więc zrozumiałe, jest że przy takiej olbrzymiej wadze musi jeść bardzo dużo pokarmów!

Zaczęto więc bardziej obserwować świat zwierząt. Chodziło już teraz o wykrycie stworzenia, które w stosunku do swojej wagi jadłoby naj-

więcej. Mówiąc stylem matematyków chodziłoby o wykrycie stworzenia, które spożywa nieproporcjonalnie wielkie ilości pożywienia w stosunku do swej tuszy. Przez pewien czas sądzono znowu, że rekord pod tym względem należy do tygrysa lub lwa. Inni wysuwali na pierwsze miejsce węża - boa, który przecież potrafi połknąć bardzo dużą ofiarę!

Jednak wszystkie te ofiary nigdy nie ważą więcej niż pożerające je stworzenia. Lew nie potrafi pomieścić w żołądku więcej niż sam waży, to samo słoń czy koń, czy nawet wieloryb. Każde stworzenie trzyma się tej miary, że „więcej jeść", niż się samemu waży, nie jest dozwolone i nie jest nawet możliwe"!

Aż tu jeden z uczonych począł obserwować pająki. I po kilku latach mozolnych obliczeń doszedł do nadzwyczajnych wyników.

Oto pająk potrafi na śniadanie zjeść tyle owadów, że w sumie wszystkie one ważą trzy razy więcej, niż sam oprawca. Na obiad pająk zjada dziewięć razy więcej muszek, owadów itp. stworzeń, niż sam waży. Bywają jednakże i pająki, które potrafią skonsumować do trzynastu razy więcej niż wynosi ich właściwa waga.

Jednem słowem w ciągu dnia pająk zjada owadów o łącznej wadze dwadzieścia pięć razy większej od „osobistego ciężaru".

Teraz już nie wahano się. Palmę pierwszeństwa pod względem żarłoczności — zdobył pająk! Pająk też może się śmiało tytułować — „królem żarłoków".

Odpowiadam na Wasze listy

Z. O. w-m. Nie odpisałam Ci w poprzednim numerze M. Św. na Twoje pytanie, bo list otrzymałam zapóźno. Podaję Ci adresy: „Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Poznaniu ul. Śniadeckich 54—58" i Ogrodnicza Szkoła — Zamarstynów, Wólka Kapitańska we Lwowie;

Jadzia Samborska w-m. Szaradę zamieszczę w następnym numerze. Na co Ci potrzebne moje nazwisko? Imieniny obchodzą 23 czerwca. Pozdrawiam Cię.

Wacław Hyla w-m. Magiczną figurę zamieszczę. Wiersz o którym piszesz niestety nie zamieszczę, bo jest b. długi, a ja niemam tak dużo miejsca. Pozdrawiam Cię.

Wandzia Trzęsimiechówna w-m. Nie pomyliłaś się, bo rzeczywiście tę uroczystość obchodzimy w jednym dniu. Nie żałuj mnie Wandeczko, bo to dla mnie nie praca a wielka przyjemność. Bardzo mi przykro, ale Twojego logogryfu, pewno nie zamieszczę, bo rozwiązanie nie bardzo mi się podoba. Czemu nie wymyśliłaś coś lepszego? Bardzo jestem ciekawa tego opisu i proszę Cię przyślij w następnym liście. Całuję Cię.

Krysia Łubieńska Będzin. Tak, ja też wyjeżdżam na letnisko, ale dopiero w sierpniu. Cieszę się, że obiecujesz pisać do mnie. Mamusia ma rację, że karmi Cię szpinakiem i powinnaś polubić szpinak bo jest bardzo zdrowy. Całuję Cię i dziękuję bardzo za pozdrowienie od Twojej Mamusi i również przesyłam. Januszka ucałuj mocno ode mnie.

Renia Wieczorkówna Będzin. Do jakiej szkoły pójdziesz? W Sandomierskim jest rzeczywiście bardzo ładnie, znam tamte okolice. Wszystkie dzieci już żyją pod wrażeniem wakacji, wyjazdu na wieś, cieszą się z słońca i wody. Ja też cieszę się Waszą radością, że wypoczniecie po całorocznej pracy w szkole. Całuję Cię.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania z Nr. 36 „Mojego Światka są następujące:

Zagadka: szyna — szynka;
Szarada: baranek;
Logogryf: koniec roku;
Zadanie geogr.: Dniestr;

Tym razem dobre rozwiązanie nadesłali:

z Sosnowca: Wandzia Trzęsimiechówna, Wacław Hyla, Wanda Klęczkówna, Ludka Rojeczkówna, „Mała Marlenka", „Aloszka", Władzio Kruk, Janek Urwis, Oleńka Szurówna, Stasia Szarówna, Zosia Szelowska, Czesław Buszko, Głąb Jasiu, Głąbówna Zofia, Sznajderówna Klara, Stanowska Kazia, Stasiu Staroń, Leszek Stańko, Kazio Racher, Bolek Dynowski, Roman Kuklewicz, Mozer Milek, Jerzy Giuber, Tymczyszyn Włodek, Tymczyszynówna Zosia, Macko Wili, Stecówna Maria, Opokówna Misia, Całkówna Irena, Peuderecki Jerzy, Wasilewski Włodziu, Motyczanka Gena, Berezowski Bazyli, Gawlik Tadzio, Bedronkówna Maria, Brazewiczówna Zofia, Klara Machnikówna, Piękoś Stefan, Pięta Kazimierz, Dębicki Rysiek, Stelmachówna Janina, Godkówna Zofia, Wyczałkówna Stasia, Klimczyńska Marysia, Lochman Tadeusz, Sochówna Zofia, Krukówna Ewa, Jadzia Samborska, Ziutek Stawiarski, Muszka Kobosowiczówna, Wiśka Kępska, Stefan Berger, Władziu Żmuda, Mikołajkow Zbigniew, Haneczka Natkańcówna, Jasnowłosa Niunia, Basia Choldykówna, Januszek „Zgrywus", Halinka Szostkówna, Lilusia Polakiewiczówna „Wesoły" Heniųs;

z Będzina: Tadeusz Grzeszczak, Miruś Grzeszczak, Jasiu Klich, Krysia Łubieńska, Renia Wieczórkówna;

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska;

Nagrody w wyniku losowania otrzymują: Halinka Szostkówna z Sosnowca; Natkańcówna Haneczka z Sosnowca; Renia Wieczorkówna z Będzina.

ODGADNIJCIE

SZARADA

(ul. „Tarzan")

Pierwsze krótkie (wał niecały),
Drugie wspak to zwierz wspaniały
Całość skarb nasz w jednym słowie
Znasz go jeśliś był w Krakowie.

LOGOGRYF

Z poniższych sylab utworzyć wyrazy, których ostatnie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) zakończenie in; 2) równy, miarowy chód kompanii; 3) kraj w Azji; 4) odznaczenie; 5) zaimek; 6) samogłoska; 7) województwo; 8) zaimek in.

Sylaby: ko, in, ów, i, kra, pa, niec, łac, kow, or, die, marsz, der, skie.

DODAWANKA

1) Jest na głowie króla + spółgłoska + zaimek = uroczystość jaką niedawno obchodziła Anglia;
2) Samogłoska + czapka in. (b = p) + spółgłoska fonetycznie = przedstawienie w teatrze mówione i śpiewane z udziałem muzyki;
3) Wykonawca wyroku + samogłoska + zwrotka in. = nieszczęśliwy wypadek.

KRZYŻÓWKA

x			
	x		
		x	
			x
		x	
	x		
x			
	x		
		x	
			x

Wpisać poziomo 10 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) nazwa znanego chóru, słyszanego często przez radio 2) imię żeńskie 3) stos papierów 4) groźne zwierzę podobne do psa 5) oznaczone pole służące do gry w tenis 6) płyn wydobywający się z wulkanu 7) zwierzę domowe 8) miasto nad morzem, gdzie przybijają okręty 9) ptak nocny 10) drzewo liściaste.

CO NADAJE RADIO DLA NAS?

Poniedziałek dn. 14 bm. o godz. 16 pogadanka dr F. Burdeckiego p. t. „U profesora milion atmosfer"; **Wtorek dn. 15 bm.** o godz. 16. „Podwieczorek pod lipą"; **Czwartek dn. 7 bm.** o godz. 16 „Czterdzieści z kreskami" opowiadanie W. Borudzkiej; **Sobota dn. 19 bm.** o godz. 16 Teatr Wyobraźni: „Baśń o kapryśnej królewnie i sprytnym szewczyku"; o godz. 19.25 „Swaczyna u Dorotki"; Codziennie o godz. 11.30 audycje dla szkół.